



# Przez wielką batalię oszczędnościową Państwo i Kościół

## do najwyższego poziomu dobrobytu i kultury

Dokończenie przemówienia Premiera Cyrankiewicza na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej

Dlatego oszczędność będzie podnosić dochód narodowy, będzie podnosić majątek narodowy, a co za tym idzie, spowoduje wzrost dobrobytu — wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Oszczędność więc, jako system, jako organiczna część planu jest równocześnie organiczną częścią socjalistycznego budownictwa i jest niezbędnym potwierdzeniem wyższości gospodarki uspołecznionej nad chaosem kapitalistycznym.

Nie do pomysłenia jest budownictwo socjalistyczne bez systemu oszczędności.

Jeżeli więc konieczność walki z marnotrawstwem, konieczność walki o oszczędność jest sprawą tak jasną, to gdzież w takim razie leżą trudności, jeżeli tu bitwa toczy się ma o rzeczy jasne i zrozumiałe dla każdego?

Rzecz w tym, że dla każdego zrozumiała jest sama zasada oszczędności i słuszność tej zasady, natomiast nie zawsze jasne, nie zawsze widoczne są różnorodne sposoby realizacji zasady walki z marnotrawstwem na odcinku własnego warsztatu pracy, czy własnego działu pracy.

Co więcej, można powiedzieć, że nie pojęty patriotyzm, czy nawet szowinizm swojego warsztatu pracy, swojej fabryki, urzędu, czy organizacji społecznej, przeszkadza nieraz widzieć możliwości walki z marnotrawstwem, możliwości oszczędzania na swoim odcinku.

Przykłady: fabryka, która na kilka lat zgromadzi z góry nadmierne zapasy towarów deficytowych, — a są takie, — gdy brak tych towarów hamuje pracę innych fabryk — nie jest fabryką jakby się na własnym podwórku wydawało oszczędna — ale jest karygodnym marnotrawcą.

Fabryka, która dbając tylko o ilościowe wykonanie planu nie dba o jakość, nie dba o oszczędności materiałów i energii, nawet gdy przekracza ilościowo plan — jest marnotrawcą.

Organy planowania, które stosują przestarzałe techniczne normy zużycia są także inspiratorami marnotrawstwa.

Warsztaty pracy, które nie mogą wykorzystać swoich kadr, a nadmiar kadr zazdrośnie strzegą, które nie umieją wykorzystać swoich możliwości w celu wychowania nowych kadr, są marnotrawcami.

Oczywiście w zagadnieniach wykorzystania maszyn i należytą eksploatacją, w zagadnieniach transportu, należącego do wykorzystania ulepszeń, w możliwościach cięć, tam gdzie są przerosty pracowników administracyjnych, w należytym planowaniu inwestycji, jest ogromne pole do wprowadzenia oszczędności.

A jakże ogromne pole walki z marnotrawstwem otwiera się przed wszelkiego rodzaju urzędami.

Biurokracja jest marnotrawstwem dwójakiego rodzaju:

Przez swój nadmierny nieproporcjonalny nieraz w stosunku do zadań rozrost — jest obciążeniem skarbu państwa.

Przez bezplanową nieskoordynowaną, niekontrolowaną pracę przedłużającą tok załatwiania spraw — powoduje ogromne straty w produkcji, albo bezpośrednio, albo przez zbyt długie odrywanie od pracy tysięcy rzesz interesantów.

I tutaj jest ogromne pole do wprowadzenia oszczędności, nie mówiąc o oszczędnościach materialnych, transportowych, czy innych. I tutaj z góry trzeba przyjąć, że instytucja, która akceptując wprawdzie ogólny plan walki z marnotrawstwem, walki o oszczędność, równocześnie zakłada, że panuje w niej całkowity porządek, że nie ma nic do zaoszczędzenia — jest marnotrawcą.

Jeszcze większe pole oszczędności otwiera się przed niektórymi organizacjami społecznymi.

Część organizacji społecznych ze swoim nieraz niedolęznym systemem gospodarowania, ze swoimi przeroskami, ze swoimi stosunkami do subwencji państwowych należy określić, jako bardzo szerokie pole do walki z marnotrawstwem.

I w toku walki o oszczędność tak ją będziemy traktować.

Plan bowiem — wielki plan odbudowy Polski i przyszły sześciolletni plan budowy fundamentów socjalizmu, plan w którego

skład wejdzie, jako organiczna część walki z marnotrawstwem, walka o oszczędność, obejmować musi wszystkie dziedziny życia i wszystkie komórki życia społecznego — i miasto i wieś, i fabryki i banki, i wszelkiego rodzaju urzędy i organizacje społeczne, i produkcję, i inwestycje, i handel i transport. Pracownicy każdego warsztatu pracy, bez względu na jego rodzaj, patrząc muszą na zagadnienie wielkiej walki o oszczędność, przede wszystkim poprzez możliwości wielorakiej oszczędności we własnym warsztacie pracy.

Wielka, generalna, masowa walka o oszczędność, toczyć się musi poprzez wszystkie, bez wyjątku, komórki gospodarki narodowej i przez wszystkich jej pracowników.

Tylko wtedy zrealizowana zostanie uchwała Rządu o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania.

Tylko wtedy osiągniemy w tym roku co najmniej 115 miliardów złotych oszczędności, tylko rozszerzonym i pogłębionym współwzrostem pracy wykonamy przedterminowo plan gospodarczy 1949 r. i stworzymy realne warunki dla wykonania 6-letniego planu budowy pod staw socjalizmu.

Tylko wtedy należyte wykorzystamy ogromne, niewyczerpane możliwości, które tkwią w gospodarce uspołecznionej i nie zmarnujemy zrodzonego w masach nowego socjalistycznego stosunku do pracy, którego sym

bolem są osiągnięcia przodowników pracy — najlepszych synów świadomej, zwycięskiej, dla siebie pracującej klasy robotniczej.

Dla realizacji tych zadań mobilizujemy dziś szerokie masy do walki o dalszy rozwój narodu, dobrobyt i o rozkwit kultury.

Dla realizacji tych zadań wypowiadamy walkę elementom spekulacyjnym, obcoklasowym, panikarskim i antyludowym.

W ten sposób konkretny i realny wzmacniamy Polskę Ludową, żywotność i siłę naszej ojczyzny, ważnego ogniwą w szerebie państw budujących lepszą przyszłość, w szerebie narodów demokracji ludowych, tworzących pod przewodem Związku Radzieckiego mocny, ufnie patrzący w przyszłość, wbrew anglosaskim i niemieckim imperialistom, — obóz pokoju i postępu.

Dlatego to, Obywatelo, Rząd Rzeczypospolitej tak wielką wagę przywiązuje do tej Krajowej Narady Oszczędnościowej.

Dlatego też w imieniu Rządu życzę Wam, ażebyście z tej narady wynieśli jak najlepsze, konkretne wytyczne do walki, która nas czeka.

Dlatego życzę Wam, byście z tej narady wynieśli niezachwianą wolę realizacji czekających nas zadań, wolę walki, żebyście po prostu z tej sali wynieśli i wolę, i co równie ważne, umiejętność zwycięstwa w walce o socjalizm. (Oklaski).

Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej w sprawie uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem powinno być uważnie przestudiowane przez wszystkich, a zwłaszcza przez wierzących katolików, wyjaśnia ono bowiem w całej pełni, jaki jest prawdziwy stosunek władzy ludowej w Polsce do Kościoła.

Dlatego wyjaśnienie prawdy o stosunku Państwa do Kościoła było potrzebne? Dlatego, że od kilku miesięcy daje się zauważyć wzmożenie nieprzyjaznej w stosunku do Rządu i Państwa Ludowego działalności pewnych odłamów kleru.

Jak stwierdza oświadczenie: Część wyższej hierarchii kościelnej usiłuje poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan zaniepokojenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia religii, bez żadnych ku temu istotnych powodów.

Kto wie o tym w tej akcji mącenia umysłów?

Oświadczenie rządowe obciąża odpowiedzialnością za tę działalność pewne odłamy kleru i część wyższej hierarchii kościelnej. Czy można bliżej określić — jaką to część kleru i hierarchii najbardziej zaangażowała się w tę antyludową i antynarodową działalność?

Można bliżej określić tę część kleru.

Nie jest przypadkiem, stwierdza oświadczenie, że „w tej sprawie zamęt antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko pojedynczymi, ale wręcz służalczymi stosunkami do hitlerowskiego okupanta, jak np. biskup Kaczmarek i ks. biskup Adamski”.

Obok tych ludzi pierwsza skrzypce grają w tej akcji ci, którzy wbrew powszechnej opinii całego patriotycznego społeczeństwa nie tylko nie przeciwstawili się antypolskim wypowiedziom Watykanu, popierającym szowinistyczne roszczenia niemieckie, ale na odwrót wypowiedzi te usprawiedliwiali. Obok wręcz tych ludzi, co do patriotyzmu których naród ma już urobioną opinię, znajdują się ci przedstawiciele kleru, którzy ze wszystkich sił usiłują zakłócić spokój odbudowy, którzy patrolują przestępczym i antypaństwowym grupom, będąc agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu, a nawet współdziałają z nim.

Czy trzeba przypominać, nazwiska tych księży skazanych już przez Sąd Rzeczypospolitej za organizowanie mordów?

Czy trzeba przypominać że fakty te o których mówiła cała Polska nie spotkały się z najmniejszym nawet potępieniem ze strony hierarchii kościelnej? „Stojąc na straży spokoju i porządku publicznego, Rząd nie będzie tolerował żadnej akcji ni szczydełkiej” — stwierdza oświadczenie i ze stwierdzenia tego wyciąga wniosek:

„Tylko zmiana dotychczasowej postawy hierarchii kościelnej i zaniechanie przez nią nieprzyjaznych praktyk wobec Państwa Ludowego, może stworzyć podstawę do unormowania stosunków z Kościołem”.

Oto jedyny warunek, jaki stawia Rząd — zaniechanie nieprzyjaznych praktyk wobec Państwa. Jak w świetle tego warunku wyglądają „argumenty” tych, którzy usiłują wystąpić w roli obrońców rzekomo prześladowanej religii? Nikt w Polsce nie prześladowa i nie zamierza prześladować religii i ograniczać kościelnej działalności kleru. Na odwrót, Rząd ze swej strony uczynił i czyni wszystko, by nastąpiło unormowanie stosunków między Państwem i Kościołem.

Wystarczy przyrzeć się naszej rzeczywistości, by stwierdzić, ten powszechnie znany fakt, Kler korzysta w Polsce ze znacznie większych uprawnień, niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Rząd nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Nikt nie zamierza u nas likwidować nauki religii w szkołach. Nikt nie zamierza odbierać należnych uprawnień kościelnym zakładom wychowawczym, czyniącym zadość wymogom przewidzianym w obowiązujących ustawach i przepisach.

To samo dotyczy zakładów dobroczynnych.

Rząd nie zamierza wtrącać się ani do spraw kultury, ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej. Domagamy się jedynie, aby religia nie była nadużywana dla siania niepokoju zwłaszcza w umysłach młodzieży i dla podburzania jej przeciw władzy państwowej. Domagamy się jednym słowem lojalności wobec prawa rządzącego w Rzeczypospolitej, prawa które chroni również wszystkich lojalnych przedstawicieli duchowieństwa i instytucji religijnych. Ochrona prawna obejmuje również ochronę uczuć religijnych ludności.

Wiedomo powszechnie, że na sze przepisy prawne zapewniają taką ochronę.

Oświadczenie rządowe stwierdza, że i w dalszym ciągu władze nasze nie osłabiają swej działalności w tym względzie. Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrzykom, czy wysoce kom obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne. Waga tego punktu jest niewystała i zrozumiała dla każdego!

O czym świadczą powyższe fakty powszechnie znane wszystkim, którzy chcą wiedzieć i słyszeć?

Świadczą o tym, że Rząd nasz ma szczerą intencję unormowania stosunków z Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne.

Sekretarz Komisji Episkopatów ks. biskup Chodorowski zgłosił się na rozmowy do przedstawieli Rządu, Rząd nasz przedstawił piaszczynę uregulowania stosunków z Kościołem. Wbrew wiehryzielowi i siewcom plotek oświadczenie umożliwiło milionom ludzi wierzących poznanie prawdy o stosunkach Państwa i Kościoła. Tym mocniejsza będzie ich pragnienie połozenia kresu faktom nadużywania religii dla celów antyludowych.

Stanowisko Rządu jest jasne, Rząd w praktyce wykazał swą dobrą wolę. Czas, by Kościół wszedł na właściwą drogę.

## Pakt agresji

W Waszyngtonie zdecydowano się wreszcie na opublikowanie tekstu tak długo przygotowywanego w tajemnicy paktu północno - atlantyckiego

Ujawnienie treści tego paktu potwierdza w całej rozciągłości ocenę radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, zawartą w deklaracji z dnia 29.1.1949 roku. Ocena ta charakteryzowała projektowany pakt jako: 1) natężenie polityki agresji i 2) jako próbę podważenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 5 paktu atlantyckiego przewiduje, że każda ze stron, biorących udział w pakcie będzie mogła podjąć „taką akcję, jaka uznana zostanie za konieczną, włącznie z użyciem siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa strefy północno - atlantyckiej”.

Przywłaszczanie sobie przez grupę państw uprawnień, przysługujących w myśl Karty Narodów Zjednoczonych wyłącznie Radzie Bezpieczeństwa ONZ jest oczywistym naruszeniem kompetencji Rady Bezpieczeństwa i zasady zbiorowego bezpieczeństwa, która leży u podstaw ONZ.

Wprowadzić pakt atlantycki przewiduje, że o „krokach” ucze

stników paktu Rada Bezpieczeństwa będzie „natychmiast poinformowana”, ale nie zmienia to postaci rzeczy. Rada Bezpieczeństwa, w myśl postanowień Karty ONZ, ma być informowana natychmiast o każdym wypadku zagrożenia bezpieczeństwa i pokoju, ale członkowie ONZ mają oczekiwać decyzji Rady Bezpieczeństwa, potwierdzającej stan zagrożenia pokoju oraz uchwały co do środków, jakie mają być podjęte, aby takie zagrożenie usunąć. Uzurpowanie sobie uprawnień Rady Bezpieczeństwa przez uczestników paktu atlantyckiego jest odwróceniem tego porządku. Mówiąc prościej — uczestnicy paktu atlantyckiego mogą pod ładającym pretekstem rozpocząć działania wojenne, a Rada Bezpieczeństwa dowie się o tym po fakcie.

Już ten jeden punkt paktu atlantyckiego jest wystarczającym dowodem, że jest on sprzeczny z Kartą Narodów Zjednoczonych i nie na to nie pomoże mętna frazeologia, którą obficie upstrzono agresywne postanowienia tego dokumentu. Autorzy paktu usiłują wmówić w opinię publiczną, że jest to „pakt regionalny”, a więc mieszczący się rzekomo w ramach Karty ONZ. Ładny „regional”, który obejmuje cały kontynent amerykański, część kontynentu europejskiego oraz część kontynentu afrykańskiego!

Innym jeszcze fałszerstwem jest nazywanie tego paktu „obronnym”. Przed kim autorzy tego paktu chcą bronić krajów położonych na trzech kontynentach? Kto zagraża Ameryce Północnej, zachodniej Europie czy też Algierowi? Czy Związek Radziecki albo kraje demokracji ludowej budują bazy wojenne w okolicach wybrzeży Atlantyku?

Pakt północno - atlantycki jest paktem agresji. Nie uda się Stanom Zjednoczonym oszukać opinii publicznej, nie uda się uspić czujności narodów pokojowych, nie uda się również wmówić nawet własnym narodom, że pakt ten ma być „narzędziem pokoju”. Na cyniczne chwytły w stylu goebbelsowskim przedstawiające „czarne” jako „białe” już za późno.

„Nie mieście złudzeń! OREZ KTORY DĄCIE CHŁOPOM BĘDZIE WYKORZYSTANY PRZEZ NICH NIE DLA WOJNY. ALE PO TO, BY ZROBIĆ KONIEC Z WOJNĄ” — oświadczył w parlamencie włoskim jeden z deputowanych lewicy. Tak myślą również masy ludowe innych krajów marszałowskich.

JERZY WINNICKI

W. Ażaiw

91

## Daleko od Moskwy

— Proszę cię bardzo bez osobistych wycieczek — spokojnie i niegłośno powiedział Machow.

— Może dopisuję. Proszę mi dowiedzieć, a będziesz miał rację! — wyzywająco błysnęła oczami Musia.

— Rzeczywiście, jak wygląda u was kontrola przywiezionych i pozostawionych w drodze rur? — zapytał Beridze Musię.

— Co trzy kilometry na drodze stoi posterunek, obok niego kontroler, pod dozorem którego znajduje się transport i cała gospodarka na przestrzeni trzech kilometrów. Razem z kierownikami ruchu kontrolerzy zapisują każdą maszynę. Szofer otrzymuje na bazie rury i musi je dostarczyć do ostatniego sagu. Jeśli zaś rury rzuci w drodze — kontroler może to od razu zauważyć. Potem wszyscy kontrolerzy meldują mi o tym, kto ile dowiózł rur, a ile rzucił.

— Porządek taki, że proszę, nigdzie się nie wykręcić — roześmiał się Sołncew. — A zaprowadził go nasz inżynier Prybytkow — och, co za dokładny staruszek. Ażeby ominąć ten porządek, trzeba umówić się z Musią i z kontrolerami, ale z tej maki chleba nie będzie?

Machow spojrział na zegarek i wstał:

— Ogrzaliśmy się przyjacieli i starczy. Jedziemy! Wychodząc szofer ukradkiem rzucił na Musię pieszczotliwe spojrzenie. Ta odpowiedziała mu uśmiechem.

Sołncew zaproponował inżynierom, że dowiedzie ich do bazy — gdyż wracał z Machowym „bez ładunku”. Beridze wlaź do jego kabiny, a Aleksy do kabiny Machowa.

— Nieszczęście z tymi rurami, towarzyszu Machow! — powiedział Aleksy.

— Tyle kłopotów! A przecież słuszność miał główny inżynier, gdy twierdził, że jeśli do wiosny ułożymy rury w sznur, — można uważać, że połowa rurociągu jest zrobiona.

— Nie wiem jak jest gdzieindziej, ale na piątym punkcie rury będą rozwieszone! — Słowa Machowa zabrzmiły pewnie i nie było w nich przechwałki.

Maszyna pędziła obok wyciągniętej na kilometr linii rur ułożonych tak, że dotykał jedną drugiej. Aleksy patrzył wesoło na tę czarną linię na śniegu.

Chciałoby się widzieć taką kiefbasę aż do samej wyspy!

— Do wyspy jeszcze daleko! — odezwał się szofer. — Ogromną maszyną jest jednak ten rurociąg!

— Ech, znówu! — wykrzyknął z niezadowolaniem Aleksy na widok rozrzuconych rur. — Powiedzieć mi towarzyszu Machow, w jaki sposób wam się udaje dowiedzieć wszystkie rury do miejsca? Dlaczego wam się udaje, a innym nie?

— Jest w tym pewna kombinacja — odpowiedział Machow. Patrzył naprzód i uśmiechał się. — I ja zrzucam niemiernie rur, aniżeli Sołncew, ale potrafiłem umówić się z Musią i kontrolerami.

Aleksy myślał, że szofer żartuje. Machow spодobał mu się pewnością siebie, mądrym spojrzeniem i spokojną twarzą.

— Czy już dawno prowadzicie maszynę?

— Będzie chyba pięć lat. Po ukończeniu dziesięcioletniej szkoły pracowałem w garażu, ale zajęcie to przestałem, gdyż mam zamiarowanie do muzyki: zeszłego roku wstąpiłem do szkoły muzycznej i grałem w orkiestrze. Pochodzę z Błagowieszczeńska, tam też uczyłem się...

— Dlaczego więc zarzuciście muzykę?

— Do wojska mnie nie wzięli, ponieważ mam płaską stopę. W orkiestrze zaś nie mogłem usiedzieć. Wstyd mi było grać na harmonii lub na trąbce, wówczas gdy towarzysze na wojnie ryzykowali życiem. Komitet Miejski Komsomołu wysłał mnie na budowę. Mówili wtedy: chociaż to nie front, ale jest to walka o naftę. Jeździłem trochę po tych zimowych drogach, namaczyłem się, włókłem czasem maszynę na własnym garbie i widzę — rzeczywiście jest tu coś w rodzaju frontu...

— Wiecie co, towarzyszu Machow, nagle powiedział Aleksy — mam pewien pomysł odnośnie zmiany systemu rozwożenia rur. — Pomyślmy, czy to będzie miało jakiś sens?

z a n

## Kronika m. Kutna



## KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 22 marca  
1949 r.  
Dziś: Katarzyny

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pow. Kom. M. O. — 22  
Miejski Posterunek M. O. — 33  
Straż Pożarna — 41  
Zarząd Miasta Kutna — 30  
Starostwo Powiatowe — 31  
Prezydium Pow. Rady Narod. — 102  
Pow. Zakład Elektryczny — 32  
Urząd Zdrowia — 91  
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89  
Szpital Powiatowy — 20  
Ubezpieczalnia Społeczna — 54  
Pogotowie Sanitarne PCK — 90  
Urząd Repatriacyjny — 86

## Czutelnicu piszą

## Chcemy przekroczyć normę dostawy żywca

Pisze się obecnie i mówi dużo o akcji „H” i trzeba przyznać, że wieś jest ta sprawą rzeczywistą. Dociera do nas hasło, które głośnym echem odbiło się wśród mieszkańców wsi. Hasło to brzmi: „Musimy wygrać bitwę o hodowlę”. Rozumiemy też jasno, że praktyczne wykonanie podniesienia hodowli zależy tylko od wsi — od rolnika, od jego pracy i umiejętności. Rolnik nie może zawieść pokładanych w nim nadziei i nie zawieść.

Do podniesienia hodowli, do zadania jakim jest, dostarczenie krajowi potrzebnej ilości tłuszczu, mają się przyczynić nie tylko ci, co mieli możliwość zakontraktowania żywca, ale wszyscy rolnicy. Zabraliśmy się do tej sprawy z całym zapałem, nie tylko z uwagi na własne korzyści, ale i w poczuciu obywatelskiego obowiązku. Państwo pomaga nam w nabywaniu pasz, fachowej pomocy w poradnictwie żywieniowym i zapewnieniu opieki weterynaryjnej.

Ja, jako że sam jestem małorolnym gospodarzem, chciałbym tu małorolnym służyć pewną radą, a mianowicie aby hodowali maciory oraz prosięta, bo to da większą korzyść i państwu i sąsiadom.

## Wybory do Komitetu Gospody Spółdzielczej

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kutnie zakończyła akcję wyborczą do Komitetów Sklepowych.

Jako ostatni wybrano Komitet Gospody Spółdzielczej na zebaniu w dniu 15 marca br. Referat o ruchu spółdzielczym w Polsce wygłosił tow. Krzemiński. Zadania Komitetów Sklepowych, których członkowie rekrutować się winni spośród członków spółdzielni, omówił tow. Kłodziej.

Na zakończenie wybrano komitet, w skład którego weszli: przewodniczący tow. Zajączkowski, wiceprzewodniczący tow. Aftowicz, sekretarz Matusiak, członkowie Łukomski i Szymankiewicz Anna. (C)

## Doświadczenia ukraińskich kołchoźników pomogą nam w przebudowie polskiej wsi

Depesze do Prezydenta Bieruta, tow. Chruszczowa i przedstawicieli rządu Ukrainy

Uczestnicy II wycieczki chłopów polskich, która zwie dła Ukrainę Radziecką, spotkali się z robotnikami warszawskich zakładów pracy i z chłopami z okolic Warszawy. Uczestnicy tego zebrań wysłali depesze do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, do sekretarza generalnego KP(b)U Chruszczowa oraz do Prezesa Rady Ministrów USRR Korotczenki i ministra Rolnictwa USRR — Mackiewicz.

## Depesza DO PREZYDENTA R.P. BOLESŁAWA BIERUTA brzmi:

„Delegacja chłopów, naukowców, studentów, działaczy społecznych i politycznych w liczbie 165 osób, która od dnia 26 lutego do 15 marca 1949 r., przebywała na Ukrainie Radzieckiej, na zebaniu sprawozdawczym, odbytym w dniu 16 marca 1949 r. w Warszawie wobec przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych i ludności pra-

cującej Warszawy pragnie tą drogą przekazać serdeczne pozdrowienia złożone Wam, Obywatelu Prezydencie, za naszym pośrednictwem przez kierownika mas pracujących Ukrainy i wielkiego przyjaciela Polski, sekretarza generalnego KP(b)U N. S. Chruszczowa, a także przez kołchoźników i robotników ukraińskich, u których delegacja przebywała i gościła.

Dzięki pobytowi na Ukrainie Radzieckiej mieliśmy możliwość naocznie się przekonać, że życie wsi ukraińskiej, oparte na zasadach socjalistycznej kolchozowej gospodarki, mimo ogromnych zniszczeń wojennych, zdolne już odbudować się i rozbudować, zapewniło ludności wiejskiej dobrobyt, a technologicznie i organizacyjnie stworzyło mocne podstawy dla dalszego, na wyższym jeszcze poziomie, rozwoju.

To, co widzieliśmy, dopo-

może nam w pracy nad przebudową naszej wsi na wieś zamożną i kulturalną”.

## W depeszy DO SEKRETA-RZA GENERALNEGO KC KP(b)U CHRUSZCZOWA zebrań piszą:

„Delegacja 165 chłopów, działaczy społecznych i kulturalnych oraz pracowników agronomicznych po powrocie z Ukrainy Radzieckiej opowiedziała, podczas spotkania z ludnością pracującą Warszawy dnia 16 marca, swoje wrażenia z Waszego pięknego kraju. Ze wzruszeniem przyjęli zebrań, wiadomości o nadzwyczaj serdecznym przyjęciu, okazanym przez naród ukraiński i przez Was osobiście — Obywatelu Chruszczow — delegatom naszego narodu.

Wspaniałe tempo odbudowy Ukrainy Radzieckiej po straszliwych zniszczeniach wojennych, wysiłek całego narodu dla odbudowy gospodarki kolchozowej, wysiłek wszystkich naro-

dów radzieckich dla odbudowy ciężkiego przemysłu na Ukrainie, odbudowa Dniepru — duma narodów Związku Radzieckiego i mas pracujących całego świata wywołały gorące uznanie ludności pracującej Warszawy, odbudowującej z gruzów swoją stolicę — uznanie tym gorętsze, że ten szybki wzrost siły Związku Radzieckiego jest jedną z podstawowych gwarancji pokoju światowego. Taki zgodny, długotrwały i ogromny wysiłek wielomilionowego narodu możliwy jest tylko w kraju socjalizmu.

Zebrań na spotkaniu delegacji chłopów z całej Polski i ludności pracującej Warszawy przesyłają na Wasze ręce, jako sekretarza generalnego KP(b)U organizatora zwycięskiej odbudowy i rozkwitu Ukrainy Radzieckiej, wyrazy podziwu i najgorętszej przyjaźni dla rycerskiego narodu Ukrainy.

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego z narodem ukraińskim i wszystkimi narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje wielki przyjaciel Polski — organizator pokoju światowego — Józef Stalin!”

## W depeszy, skierowanej DO PRZESA RADY MINISTRÓW USRR KOROTCZENKI I DO MINISTRA ROLNICTWA USRR — MACKIEWICZA zebrań piszą:

„Delegacja chłopów polskich w liczbie 165 osób, po powrocie z Ukrainy Radzieckiej, na wspólnym zebaniu z pracującą ludnością Warszawy uchwalila przekazać

Wam, gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie i opiekę, jaką byliśmy otoczeni w czasie pobytu na Ukrainie.

Delegaci powrócili do kraju pełni niezachwianej wiary w moc i potęgę narodu ukraińskiego, który wraz z bratnimi narodami Związku Radzieckiego wykuwa szczerą i silną przyszłość dla swego narodu i dla wszystkich ludzi pracy na świecie.

Wszystko to, co delegaci chłopów polskich widzieli w kołchozach Ukrainy: wysoki poziom mechanizacji, zastosowanie najnowszych zdobyczy naukowych w rolnictwie, niewykładowy entuzjazm pracy, donoszące niewątpliwie i nam w naszej walce o wyższe plony, o zapewnienie dostatniego życia ludzkiej pracy w Polsce.

Niech żyje wieczna przyjaźń narodów Związku Radzieckiego z narodem polskim!

Niech żyje wódz narodów Związku Radzieckiego, najlepszy przyjaciel polskiego narodu, Józef Stalin!”

Wszystkie depesze podpisał i członkowie Prezydium zebrań: Stefan Ignar, Hilary Chelchowski, Roman Gessing oraz kierownik delegacji chłopów: Zygmunt Kratko.

Uczestnicy poszczególnych grup II delegacji chłopów wstali po swoim powrocie do kraju depesze do 27 kołchozów, w których gościli w czasie pobytu na Ukrainie Radzieckiej. W depeszach uczestnicy delegacji przesyłają serdeczne pozdrowienia i podziękowania za braterskie i gościnne przyjęcie.

## Kontraktacja roślin przemysłowych przebiega w Kutnowskim pomyślnie

W związku ze wzrostem potrzeb surowcowych naszego przemysłu oraz rozwojem akcji hodowlanej, w przygotowaniu do tegorocznej wiosennej akcji siewnej szczególnie nacisk został położony na uprawę pasz i roślin przemysłowych.

W powiecie kutnowskim akcja kontraktowania roślin przemysłowych rozwija się pomyślnie i jest już wykonana w przeszło 60 procentach. I tak np. rzepaku jarego zakontraktowano 208 ha, grochu 62 ha, maku 15 ha, fasoli 5 ha.

Akcja kontraktacyjna wykazała w roku bieżącym jeszcze pewne niedociągnięcia, między innymi niedostatecznie przygotowane wspólne zawodnictwo pracy, które w akcji tej powinno stanowić jeden z głównych motorów działania. Mimo to kontraktacja wykazuje dalsze, znaczne usprawnienie aparatu spółdzielczego i administracji rolnej, dzięki czemu w roku bieżącym powinniśmy uzyskać zaplanowane ilości ziemiopłodów.

Aby ułatwić rolnictwu uprawę roślin kontraktowanych, spółdzielnie zostały zaopatrzone w dostateczne ilości nawozów sztucznych, przeznaczonych na przygotowanie siewów wiosennych. PZGS w Kutnie jest obecnie w trakcie rozprowadzania tych nawozów w powiecie. Dotychczas rozprowadzono 50 procent nawozów azotowych, 30 procent fosforowych, 40 proc. wapna nawozowego i 10 procent soli potasowych. Akcja przebiega sprawnie.

Poważną również pomoc dla rolników stanowi zaopatrzenie mało i średniorolnych gospodarstw w cenny materiał siewny kwalifikowany, odmianowo jednolity, pochodzący z państwowych majątków, a niezbędny dla

## Współzawodnictwo pracy w rolnictwie

## Powołanie do życia Komisji Zespołowych

Powiat kutnowski przygotowuje się do usprawnienia współzawodnictwa pracy w rolnictwie. W tym celu na wszystkich szczeblach organizacyjnych mają powstać komisje współzawodnictwa, przy czym zasadniczą rolę w organizowaniu współzawodnictwa odgrywać komisje gromadzkie i zespołowe. Komisja gromadzka ma za zadanie między innymi powołać zespołowe komisje współzawodnictwa przy opracowaniu planu produkcyjnego dla poszczególnych gospodarstw i zespołów, oraz ustalać z kierownikami gromadzkich zespołów branżowych minimum produkcyjne, biorąc za podstawę ustalony plan w odniesieniu do stanu obsiewów i możliwości podniesienia tak produkcji roślinnej jak i zwierzęcej, w stosunku do produkcji z lat ubiegłych.

Komisje zespołowe mają za zadanie między innymi określać, w porozumieniu z członkami zespołu, zobowiązanie produkcyjne dla poszczególnych gospodarstw,

hodowli nasion w blokach nasiennych.

Dotychczasowe prace przy gotowawczych w powiecie kutnowskim pozwalają twierdzić, że tegoroczna akcja siewna zostanie przeprowadzona zgodnie z planami. J.

oraz ustalać osiągnięte wyniki. Przy ustalaniu minimum normy produkcyjnej, brana będzie pod uwagę jakość gleby, ilość nawozów pomocniczych stosowana w roku ubiegłym, warunki kontraktacyjne itp.

Współzawodnictwo pracy w gromadzie oparte zostanie na organizowanych obecnie, gromadzkich zespołach branżowych. Głównym zadaniem zespołu branżowego jest przekroczenie planu produkcyjnego gromady na danym odcinku uprawy czy hodowli. Na czele każdego zespołu branżowego stanie przewodnik pracy, cieszący się zaufaniem gromady. Na pewnych odcinkach prac, jako zespół, współzawodniczyć będzie cała gromada. Do takich prac należy między innymi zagospodarowanie odłogów i nieużytków, melioracja, budowa i naprawa dróg itp.

Szczególna uwaga zwrócona zostanie na produkcję kontraktowaną, zarówno roślinną jak i zwierzęcą. J.

## Złóż ofiarę na Pomoc Zimowa

## Ośrodki oświaty rolniczej w powiecie rawsko-mazowieckim

W powiecie rawskim istnieje 7 Ośrodków Oświaty Rolniczej. W dwóch ośrodkach uruchomiono w 1948-49 dwie średnie szkoły rolnicze.

Pod wiosenny zasiew przygotowano 100,68 ha. — Ośrodek Oświaty Rolniczej nie mają własnych ośrodków maszynowych i korzystają z ośrodków terenowych. Inspektorat Powiatowy Oświaty Rolniczej ubiega się, by przy szkołach średnich rolniczych w powiecie powstały ośrodki maszynowe nie tylko dla obsługi ośrodka, ale i okolicy.

Ośrodki takie winny powstać w Białej Rawskiej i Czerniewicach, gdzie zostały uruchomione średnie szkoły rolnicze.

W związku z rozwojem hodowli ośrodki przechodzą

w płodozmianach na zwiększenie arealu ziemi pod okopami i rośliny zielone. Ośrodki biorą udział w akcji podniesienia stanu roślin kwiatowych dla własnych celów w swoich majątkach i dla celów dydaktycznych. Ośrodek iborą udział w akcji kontraktowania rzepaku.

Oświata rolnicza bierze czynny udział w propagowaniu, podniesieniu stanu hodowli poprzez organizowanie wykładów dla zorganizowanej młodzieży w hufcach przysposobienia rolniczego. Dla osiągnięcia lepszych rezultatów hodowlanych ośrodki Oświaty Rolniczej urządzają w tym roku komplety silosów. Budowa silosów rozpocznie się przede wszystkim przy szkołach średnich, a w dalszej kolejności obejmie wszystkie ośrodki.

## Akcja oszczędnościowa w Zduńskiej Woli

## Zebranie w Komitecie Miejskim PZPR

Miejski Komitet PZPR w Zduńskiej Woli w związku z akcją oszczędnościową, zorganizował zebranie, na którym przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Dąbrowski wygłosił referat o akcji oszczędnościowej.

W dyskusji głos zabierali tow. z Zduńskiej Woli, którzy dali konkretne przykłady, w jaki sposób można przeprowadzić akcję oszczędnościową w każdej gałęzi produkcji.

Tow. Pawełczyk, pracownik PCH w Zduńskiej Woli wskazał na dział transportowy PCH, który musi ulec usprawnieniu. Nie możemy dopuścić do tego aby samochody ciężarowe stały bezczynnie z powodu braku benzyny i przez to cierpieć normalne zaopatrzenie ludności pracującej

Tow. Matusiak, pracownik Polskich Zakładów Zbożowych, mówił o transporcie i magazynowaniu zboża.

Na tym odcinku PZZ winny usprawnić swą działalność. Zboże nie może być transportowane do oddalonych o kilkaset kilometrów elewatorów czy magazynów, podczas gdy między miejscem zmagazynowania i miejscem konsumpcji, zabierając głos w dyskusji, jedynym nie stwierdzali, że akcja oszczędnościowa jest konieczna w naszym życiu gospodarczym — realizacja pozwoli na podniesienie stopy życiowej szerokich mas pracujących. Mówił o tym również tow. Dąbrowski, który podsumowując dyskusję stwierdził, że obowiązkiem każdego partyjnika jest branie czynnego udziału w akcji oszczędnościowej.

## SPORT

CZARNY DZIEŃ ŁODZI

## Pięściarze Zrywu przegrywają 5:11

Punkty zdobywają tylko: Stasiak, Krawczyk i Taborek

Wczoraj w hali PKS-u odbył się długo oczekiwany przez opinię sportową Łódź mecz finałowy o drużynowe mistrzostwo pomiędzy zespołami Gwardii warszawskiej i łódzkiego Zrywu. Wbrew większości opinii mecz wygrali wysoko 11:5 warszawiacy. U łódzian zawiodła kondycja fizyczna, na którą ujemnie wpłynęła zbyt długa przerwa. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Stasiak, Krawczyk i Taborek. W dwóch wypadkach „nawalił” jak to się mówi komplet sędziowski w którym zasiadali Chrostowski (Warszawa), Kugacz (Pomorze), i Urbanowicz (Poznań). Czarnecki w naszych oczach zasłużył na remisie w walce z Szatkowskim i o jeden punkt skrzywdzono Komudę, który pomimo nieszytych walki zasłużył na zwycięstwo w pojedynku z Krawczykiem.

Z pięściarzy Zrywu największą niespodziankę sprawił Niewadził w spotkaniu z Szymurą. Niewadził okazał wczoraj tyle ambicji że pomimo porażki zasługuje naszym zdaniem na pełne uznanie. Niewadził w ostatnim starciu walczył na półprzytomny pomimo tego dotrwał do końca walki co do tej pory nigdy u niego nie zdarzyło się. Gdyby Niewadził lepiej rozłożył siły mógłby ze spotkania tego wyjść o wiele lepiej.

Najlepiej wypadł wczoraj z pięściarzy Zrywu Stasiak, który w spotkaniu z Patorą szale zwycięstwa choć nieznacznie ale najbardziej przekonująco przechrzył na swoją korzyść. Przejedny jednak do tego co działo się wczoraj w hali PKS-u.

Tym razem cała publiczność bokserska Łodzi dążyła na róg ulic Skorupki i Włodzkiej, gdzie w obrębie hali PKS-u stojącej za garażem ustawiono ring, zaistniało jego oświetlenie i chyba z całej Łodzi zbieżono ławki. Hala wywarła na nas przywycieczonych do drewnianej arki na Widzewie, imponujące wrażenie. Pomimo, że na meczu było obecnych dobre ze 7 tysięcy widzów dużo jeszcze dalszych miejsc było nie zajętych i nikt nikomu nie deptał po odciskach i nie obrywał rękawów i guzików przy wejściu. Porządek panował też wzorowy, a wszelkie próby jego naruszenia były szybko przez organizatorów tłumione.

## SKŁADY DRUŻYN

Punktualnie o godzinie 11 weszły na ring obydwa drużyny przyjeżdżające, oklaskami przez widownię, na którą znalazło się wiele warszawiaków. Gwardia wprowadziła w sznur Monasterski, Łódzian — Polna. Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Gwardia: Patora, Szatkowski, Kukulak, Komuda, Borowicz, Wilczek, Koleczyński i Szymura. Zryw: Stasiak, Czarnecki, Zajackowski, Krawczyk, Kijewski, Taborek, Wojnowski, Niewadził.

Wolniakiem zajął miejsce w rzędu łódzian.

Zanim założono rękawice Patorze i Stasiakowi, na widownię zaczęto czynić zakłady. O ile na kilka dni przed meczem szanse Zrywu były oceniane wcale wysoko, o tyle teraz spadły. Niewiadomo, czy sprawili to razwiska Patory, Komudy, Koleczyńskiego, czy Szymury — dość, że tu i ówdzie poczęto przewidywać porażkę, a w najlepszym razie remis.

## POCZĄTEK BYŁ DOBRY

Dysputy przeważało ukazanie się w ringu Patory i Stasiaka.

Po 10 minutach łódzianie prowadzili 2:0, ale te dwa punkty Stasiaka nie były dla wszystkich przekonujące, chociaż naszym zdaniem Stasiak zwyciężył choć, b. nieznacznie to jednak zupełnie przekonująco. Stasiak wygrał dwie pierwsze rundy, toteż chociaż trzecią przegrał w sumie walkę wygrał.

## CZARNECKI „NAWALIŁ”

Niektórzy nastrój widowni popsuł się dopiero po drugiej walce. Czarnecki na którego bardzo liczone „nawalił”. Przez dwie rundy Czarneckiemu nie udało się wygrać. Zaraz na początek zainkasował trzy przykre ciosy, a później zapoznał się z nimi coraz częściej. Szatkowski miał silniejszy cios od łódzianina i trafił częściej i czyściej. W trzecim starciu Czarnecki poprawił się nieco, i w rezultacie zasłużył na remis.

W walce piórkowej z obydwoma stronami wystąpili nowicjusze w Gwardii Kukulak w Zrywie Zajackowski. Po mało ciekawej walce wygrał na punkty Kukulak.

## KOMUDA W ROLI EGZAMINATORA

Przykre chwile przeżywalismy podczas następnej walki. Stary Komuda obnażył bezsilność wszystkie braki tak dobre zapowiadającego się niby Krawczyka. Odwrotna pozycja łódzianina absolutnie nie przeszkadzała Komudzie zato miało się wrażenie, że utrudnia ona walkę samemu Krawczykowi, tak był on chaotycznym i nieporadnym. Wszystkie trzy rundy wygrał Komuda który pomimo tego, że walczył nieczysto — naszym zdaniem walkę wygrał na punkty. Remis zaszkodził większą część widowni, która wczoraj była wyjątkowo obywatelna.

Dalsze dwa punkty dla gości zdobył Perowicz, który dzięki dobrej swej lewej prostej nie dopuszczał zbyt blisko do siebie.



Kijewskiego i w ten sposób uchronił się od groźnych dla siebie zważeń.

## TABOREK MIAŁ CIEŻKĄ PRZEPRAWĘ

W walce średniej Taborek miał ciężką przeprawę z młodym posiadającym mocny cios Wilczkiem. Taborek wiele zainkasował, ale dzięki swej rutynie potrafił z pojedynku tego wyjść zwycięsko.

W ringu ukazali się teraz Koleczyński Wojnowski, Koleczyński pomimo tego, że gwiazda jest już dawno zgłoszona cieszył się jeszcze takim szacunkiem u młodszych jego kolegów, że stał się przeciwko niemu bez wiary w powodzenie. Wojnowski przez pierwsze minuty stawiał nawet niezły opór „Kolece”, ale po pierwszej rundzie miał już dość tej przyjemności i dał sobie sekundantowi ściągnąć rękawice.

## NIEWADZIŁ ZADZIWIŁ SWĄ AMBICJĄ

Ostatnia walka była dramatyczna. Niewadził który nigdy nie narażał się na wielkie lanie tym razem walkę zakończył zupełnie wykonany. Dość powie dzieć, że w drugim starciu Niewadził uratował od nokautu gong, a w trzecim Niewadził 3 razy był leżony stojąc i za każdą razem przybierał pozycję obronną. Niewadził walkę przegrał ale śmiemy twierdzić, że była ona najlepsza w jego karierze. Wstydził się jej w żadnym wypadku nie potrzebując. Dał z siebie maksimum ambicji i ofiarności.

Z. Kr.

## Z ringów całej Polski

Gwardia (Gd.) — Zjednoczenie (B) 9:7.  
Gedania — Batory 10:6.

## YMCA też przegrywa

W decydującym meczu o mistrzostwo Polski koszykarze łódzkiej YMCA przegrali z ZKK (Poznań) 23:27 (13:14).

## Piłkarze ŁKS Włókniarz

schodzą z boiska pokonani 2:8 (1:3)

Pod złymi auspiciami rozpoczął się sezon ligowy ŁKS-Włókniarz. Ogólnie spodziewano się, że goście zwyciężą, jednak nie w tak wysokim stosunku. Jakże przyczynę złożyły się na porażkę łódzian? Brak przygotowania zimowego, a co za tym idzie w parze słaba kondycja, beznaście gra Szczurzyńskiego w bramce, słaba Łuców i napastników. Jaśniejszymi punktami zespołu byli: Patko, grający do uzyskania przez krakowian 5 bramek — na pozycji lewego pomocnika. Włodarczyk oraz cęścio Gwoździński. Łączył lepszy w roli dziennikarza w sztuce „Bankiet” niż w niedziele na boisku. Wstawienie Patko II, najgroźniejszego napastnika łódzian, do pomocy aby opiekował się Gracem, uważamy za posunięcie niefortunne.

Wisła pod każdym względem była zespołem lepszym. Zawodnicy przewyższali łódzian szybkością, startem do piłki, techniką, błyskawicznie orientowali się w sytuacjach podbramkowych. Gdyby nie słupki — wyrok byłby dwucyfrowy. Jurowicz ponosił winę za drugą bramkę, potem był dobry. W obronie brylował Flanek, rozbijając prawą stronę ataku łódzian. W pomocy najlepszy środkowy Legutko, zdobywca bramek. W ataku brak było słabych punktów. Gracz dużo biegał, cofał się do pomocy, słowem był produktywny.

Kohut może powtórzyć swój rekord mistrza strzelców ligowych. Mamoń wyróżniał się biegami, przypominając okresami Balcera z przedwojennych czasów Wisły.

Grę rozpoczął ŁKS-Włókniarz. Pierwsze 12 minut to okres przewagi łódzian. Po zdobyciu jednej bramki przez Kohutę (z wiary Łucia II) łódzianie słabną a do głosu przychodzą goście.



W 2 minuty potem Rupa dla gości strzela drugiego gola. (Szczurzyński obserwował, jak piłka wpada do siatki). W 18 minucie Włodarczykowi udaje się strzelić z dalekiej odległości bramkę dla swych barw (Jurowicz puścił piłkę nad głowę). W 21 min. Gracz strzela trzeci punkt dla gości.

Po zmianie stron już w 1-ej minucie Mamoń strzela najpiękniejszą bramkę dnia. W 11 min.

Gracz przy „asyście” obrońców łódzian zdobywa 5 bramek dla Gwardii-Wisły. Po tej sytuacji Patko idzie do ataku, zamieniając pozycję z Janeczkiem.

Ze sporadycznego wypadu udaje się Gwoździńskiemu zdobyć gola 2-go i jak się okazało po meczu ostatniego dla swych barw (Jurowicz wybiegł, piłka skierowana została do puściwej siatki).

W 31 min. Kohut podwyższa wynik do 6:2 dla Gwardii-Wisły. Raz tylko bronili przytomnie Szczurzyński: w 33 min., kiedy strzelał Kohut. Podczas ataków gości na polu karnym ŁKS-Włókniarz, udaje im się zdobyć jeszcze dwa gole. Pierwszego zdobywa Legutko w 42 min. a ostatniego Rupa pod koniec spotkania.

Zawodami kierował na ogół dobrze inż. Brzuchowski z Warszawy.

Publiczności zebrało się, mimo konkurencyjnej imprezy sportowej w postaci meczu pięściarskiego Zryw — Gwardia (Warszawa), około 8 tysięcy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Gwardia-Wisła (Kraków): Jurowicz, Kubik, Flanek, Lyko, Legutko, Wapiennik, Giergel, Gracz, Kohut, Rupa i Mamoń.

ŁKS-Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuc I, Łuc II, Soltyszewski, Patko, Hogendorf, Baran, Łącz i Gwoździński.

## Na boisku w Pabianicach

## Pomorzanin — PTC 4:2 (2:0)

Pierwsze tegoroczne spotkanie z cyklu o mistrzostwo II Ligi Państwowej mimo niekorzystnego wyniku kołowego wykazało na ogół dobre przygotowanie i poprawną formę drużyny PTC. Mecz wczorajszego rozpoczął się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, boisko pokryte było grząskim błotem, co znacznie wpłynęło na obniżenie poziomu gry.

Drużyna Pomorzanina szybko dostosowała się do istniejących warunków. Już w pierw-

szej fazie meczu udało jej się zdobyć w krótkich odstępach czasu dwie bramki. W tym czasie formacje defensywne PTC popłynęły szeregi błędów nie kryjąc dokładnie szybkich napastników Torunia. Przy stanie 0:2 PTC opanowuje się i przeprowadza kilka szybkich ataków na bramkę gości. Na 10 minut przed końcem zawodów Kamiński minawszy przebiegiem obrońców PTC ustala wynik dnia 4:2 dla Pomorzanina. Bramki dla gości strzelił: Rębecki 1, Nor-

kowski 1, Kamiński 2; dla PTC Miller i Krzemiński. Sędziował Terlecki. Publiczności ponad 2 tysięcy osób.

**GŁOS ROBOTNICZY**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.

Wydawca: RSW „Prasa”.

Druk: Zakłady Graficzne R. S. W.

„Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 208-42.

Telefony: 216-14

Redaktor naczelny: 219-05

Zastępca red. naczel.: 218-23

Sekretariat ogólny: 223-29

Dział partyjny: 224-25

Dział korespondentów: 18

Dział robotniczy i chłop.: 219-42

Dział kulturalny: 218-11

Dział młodzieżowy i sport.: 224-21

Dział ekonomiczny: 223-29

Dział rolny: wewn. 9 — 224-21

Redakcja nocna: 172-31; 156-81

Kolportaż: 222-23

Administracja: 220-42

Dział ogłoszeń: 111-56

## Liga piłkarska

Legia — Górnik (Szombierki) 2:1 (1:1).  
Cracovia — Lechia (Gdańsk) 5:1 (1:1).

Polonia — Warta 0:0.  
AKS — ZKK 3:7 (1:3).  
Ruch — Polonia (Bytom) 2:2 (2:0).

## II Liga

Ostrowia — Lublinianka 2:3 (1:1).

Naprzód — Gwardia (Kiel.) 4:1 (3:0).

Radomiak — Bzura 1:1 (0:0).  
Garbarnia — Gwardia (Szcz.) 5:1 (2:0).

Rymer — Skra (Częst.) 3:1 (1:0).

Baidon — Polonia (Św.) 2:0 (2:0).

Tarnovia — Chelmek 8:1 (3:1).

Pafawag — Polonia (Przemysł) 1:1 (0:0).

## Teodor Dreiser

71

## Tragedia Amerykańska

— Tak! Zaczynam już się orientować — odezwał się Jephson do Belknapa. — Zdaje mi się, że będziemy mogli zupełnie spokojnie utrzymywać, że on jej w ogóle niczym nie uderzył. Oni sami, wyciągając ją, drągami, porobili te znaki... Można by spróbować tego twierdzenia. A jeżeli nie drągami... — dodał z ironicznym uśmiechem — to wtedy, gdy ją ciągnęli z jeziora na stację kolejową, albo w wagonie...

— Hm, myślę jednak, że Mason musi mieć już pewność, że nie stało się to w ten sposób — odrzekł Belknap z powątpiewaniem.

— A co do trójnoga, zażądajmy ekshumacji ciała i zrobimy nowe wymiary szerokości kantu łodzi w ten sposób, że nie łatwo będzie Masonowi skorzystać z trójnoga.

Oczy Jephsona zrobiły się przy tych słowach maleńkie, przezrocyste i bardzo niebieskie, głowa i ciało nabrały gietkości łasicy. Clyde przyglądał mu się z ciekawością i zdumieniem i odczuwał wyraźnie, że jest to jedyny czło-wiek, który może mu dopomóc. Taki był bystry, praktyczny, ztównowazony, chłodny, obojętny, a zarazem pomysłowy, zupełnie jak jakaś nieobliczalna machina z rodzaju tych, które wytwarzają siłę.

Zmartwił się szczerze, gdy zabrali się do wyjścia. Przy nich czuł się bezpieczniejszy, silniejszy, nabierał większej nadziei, bardziej był pewny tego, że zostanie uwolniony. Może nawet niedługo.

## ROZDZIAŁ XVI.

Doświadczył więc obaj prawnicy do przekonania, że najłatwiej będzie oprzeć obronę na niepoczytalności umysłowej Clyde'a, o ile Griffithsowie zgodzą się na to. W obronie mogą przytoczyć przykłady takiego obłąkania umysłu z miłości, z podnieconych ambicji, wzburzonych przez Sondere Finchley, i z zniszczonych nadziei, która Roberta swymi groźbami niweczyła.

Jednak po naradzie z Catchmanem i Brookhartem, którzy w tej sprawie odwołali się do Griffithsów, obaj prawnicy zrozumieli, że nie da się to zrobić. Musieliby na to znaleźć się świadkowie, a między nimi i krewni — Griffithsowie, którzy pod przysięgą musieliby zeznać, że Clyde przez całe życie objawiał pewną słabość umysłu. Trzeba byłoby kłamać i krzywdzić przysięgę, na co oczywiście Griffithsowie nie mogli się zgodzić. Brookhart więc musiał przekonać Belknapa, że ten rodzaj obrony musi być zaniechany.

Wobec tego obaj współnicy musieli się znów naradzić, co dalej czynić. Tak jednemu jak i drugiemu każdy inny punkt obrony wydawał się beznadziejny.

— Przychodził mi na myśl, odezwał się pomysły Jephson, wskazując paczkę listów Roberta i Sondry — że listy tej Aldenówny są tak rozpaczliwe, że cały zespół sędziowski rozbeczy się przy ich czytaniu, a będzie fatalne, jeżeli po nich przeczytają listy tej drugiej panny. Myślę, że lepiej byłoby wcale nie wspominać o tych listach, chyba, że prokurator sam to zrobi. Wynika z nich najwyraźniej, że ten smarkacz zabił Aldenównę, żeby tylko się od niej odczepić. Mason, oczywiście, nie żądałby niemożliwego.

Belknap zgodził się z nim zupełnie.

Należało jak najprędzej opracować jakiś plan. Po długich więc namysłach doszedł Jephson do wniosku, że trzeba przede wszystkim oczyścić Clyde'a z zarzutu premedytacji morderstwa. Ten bogobojny, moralnie wychowany młodzieniec jest tchórzem, co zresztą widać z historii całego jego życia. Z obawy spełnienia gróźb Roberty, z obawy, że będzie musiał usunąć się z Lycurgusa, odjechał od ukochanej kobiety, o której Roberta nie wiedziała (a przypuszczał, że gdyby dowiedziała się o jego wielkiej miłości dla tamtej, sama usunęłaby się mu z drogi) — uplanował tedy, bez żadnej złej myśli zresztą, wycieczkę z Robertą, niekoniecznie do Big Bittern. Miał jej wtedy powiedzieć o wszystkim, użyć w ten sposób wolność zapewnioną jej przy tym, że wszystkie koszty, związane z jej stanem, poniesie z ochotą.

— Bardzo to wszystko pięknie — przerwał Belknap — ale tym samym przyznajemy, że odmówił jej jedynie rehabilitacji — małżeństwa. Czy sąd zechce to odpowiednio zrozumieć albo czy uwierzy, że nie miał zamiaru jej zabić?

— Czekaj pan, czekaj! — odparł nieco zgrzyliwie Jephson. — Może to tak wygląda, ale nie skończyłem jeszcze...

— A więc co dalej — pytał zaciekawiony Belknap.

— Otóż plan mój jest taki: Pozostawię wszystkie fakty tak, jak on je nam zeznał i jak je Mason wyszperał, wszystko, jednym słowem, zostawię, oprócz tego, że ją uderzył. Wytłumaczę wszystkie tajemnice listów, ran, walliki, dwóch kapeluszy, wszystko — nie zaprzeczać niczemu...

Umilkł. Przeciwną długą, szczupłą, piegowaną ręką po jasnych włosach i spojrział w okno w kierunku więzienia, po czym zwrócił wzrok na Belknapa.

D-035052

2. c. d.